

# ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 20. V. 1930.

Nr. 20

## O potaniecie kredytu rolniczego.

Zupełnie słuszne i ze wszechmiar konieczne potaniecie kredytu rolniczego nie będzie tak długo z korzyścią dla rolnictwa realizowane, jak długo wmawiać się będzie w szeroki ogół społeczeństwa przekonanie, że źródłem zdrowego i taniego kredytu mogą być tylko kasy państwowe lub samorządowe i że bankowość prywatna łącznie z bankowością spółdzielczą jest zgoła zbędna. Kto zwalcza banki, a zwłaszcza spółdzielcze lub ze spółdzielczością ściśle związane, kto dąży do opanowania całego życia gospodarczego przez państwo lub samorząd i ich instytucje finansowe, ten albo nie orientuje się zupełnie w podstawach ekonomiki, lub dąży świadomie do etatyzmu, do opanowania wszystkiego przez biurokrację, przez urzędników. Zwalczać banki i spółdzielczość kredytową znaczy to samo, co usuwać z organizmu naturalne naczynia krwionośne i utrudniać obieg krwi, bez której organizm żyć nie może. Złudzeniem jest również mniemanie, jakoby państwowe lub komunalne instytucje finansowe mogły całkowicie zaspokoić potrzeby kredytowe ludności rolniczej, zwłaszcza drobnej, rozsianej gęsto w miejscowościach niejednokrotnie daleko położonych od centrum, w którym znajdować się może państwowy lub komunalny bank.

Oddziały banków państwowych znajdują się w najlepszym wypadku w miastach wojewódzkich, a kasy komunalne w miastach powiatowych natomiast spółdzielnie kredytowe istnieją wszędzie i mogą kredyt rządowy rozprowadzić szeroko po całym kraju, a przede wszystkim zorganizować oszczędność, a temsamem i kredyt na miejscu. Ponadto pamiętać należy, że nigdy żaden wał takiego balastu biurokratycznej formalistyki bank prywatny, czy spółdzielczy nie będzie stosował zawsze i wszędzie, a szczególnie u nas stosują wszelkie urzędy i instytucje państwowe. Formalistyka naszych urzędów i dążność naszej biurokracji do opanowania wszelkich dziedzin, znana jest chyba każdemu i każdy kto ceni czas i twórczą pracę indywidualną, kto pragnie swobody choćby tylko w sprawach czysto - gospodarczych, musi jej unikać.

Jako ważki argument przeciwko bankom spółdzielczym wysuwa się, że pracują one drożej niż instytucje państwowe. Zarzut to zgoła nieuzasadniony, gdy się zważy, że banki państw. korzystają z bardzo wielu ulg i przywilejów, których nie posiadają banki prywatne i spółdzielcze, zmuszone pokrywać swoje wydatki z bieżących dochodów. Ostatnio podnoszono również żale przeciwko temu, że spółdzielnie kredytowe przy udzielaniu kredytu ściągają na udziały, czego banki państwowe wzgl. komunalne czynić nie potrzebują. Czy zarzut ten jest słuszny? Otóż, — jeżeli staniemy na stanowisku, że idea samopomocy społecznej nie posiada żadnej wartości i, że państwo jest zdolne wszelkie potrzeby gospodarcze społeczeństwa całkowicie i wszechstronnie zaspokoić, natenczas

twierdzeniu temu można by przyznać słuszność. Jeżeli jednak zgodzimy się z tem, co zresztą uznane jest na całym świecie, że najsilniejsze pod każdym względem państwo nie jest zdolne należycie zaspokoić potrzeb wszystkich swoich obywateli, a zwłaszcza licznej rzeszy słabych ekonomicznie, natenczas musimy dojść do przekonania, że organizacje samopomocy społecznej są wprost nieodzowną koniecznością, co znaczy, że zdrowe i normalnie rozwijające się społeczeństwo nie może obyć się bez bankowości prywatnej i spółdzielczej której zadaniem jest skupiać najsłabsze jednostki i z ich drobnych sił i środków stwarzać kapitały na zasilenie indywidualnych potrzeb gospodarczych. Środkami, które rozporządzają spółdzielcze instytucje kredytowe są: 1. nieograniczona wzgl. ograniczona poręka (odpowiedzialność członków w myśl hasła „jeden za wszystkich wszyscy za jednego“), 2. kapitały własne t. j. udziały członków i rezerwy, 3. wkłady oszczędnościowe i depozyty, 4. kredyty różnorodne. Ponieważ między wymienionymi pozycjami istnieć musi równowaga, przeto spółdzielnie kredytowe chcąc zdobyć większy kredyt dla swoich członków muszą starać się o wzrost kapitałów własnych tj. udziałów i rezerw, a ponadto depozytów. Zmuszają je do tego nie tylko przepisy i zasady ściśle spółdzielcze, ale również postanowienia władz banków państwowych, uzależniających wysokość kredytu od wysokości kapitałów własnych. Dlatego zgoła niezrozumiałem jest występowanie przeciwko spółdzielniom ściągającym od członków udziały. Takiego stanowiska nie podziela nawet Ministerstwo Rolnictwa i Państwowy Bank Rolny, które żądają od spółdzielni wykazania i udowodnienia, że zwiększają one kapitały własne i depozyta. Ministerstwo Rolnictwa jako warunek uzyskania kredytów na budowę wzgl. remont mleczarni spółdzielczej żąda, aby udziały członków stanowiły czwartą część żądanego kredytu. Podobne stanowisko zajmuje Państwowy Bank Rolny, Poczta Kasa Oszczędności i inne instytucje państwowe. Ściąganie udziałów nie jest więc własnym pomysłem spółdzielni, lecz m. in. nakazem państwowych instytucji finansowych. Z powyższych względów przeciwdziałanie w ściąganiu udziałów uważać należy za chęć podkopania egzystencji spółdzielni kredytowych, których nie zastąpią i nie wyręczą ani banki państwowe, ani kasy komunalne. Przeciwdziałanie kas komunalnych spółdzielniom kredytowym jest utrudnianiem ludności rolniczej w korzystaniu z kredytów rozprowadzonych za pośrednictwem tych licznych placówek finansowych. Kto niedocenia znaczenia spółdzielczości kredytowej opartej na samo pomocy ludności bezpośrednio zainteresowanej, ten niechaj zbada stosunki w ojczyźnie kredytu ludowego tj. w Niemczech, gdzie obok wielu silnych banków państwowych i prywatnych i licznych kas komunalnych istnieje ogromna moc spółdzielni kredytowych, operujących kapitałami

również poważnymi jak inne banki. Istnienie kas komunalnych w Niemczech wcale nie pozbawia racji bytu spółdzielni. To samo być powinno u nas, gdzie moc kapitałów marnieje bezpożytecznie za piecami i w siennikach. Kapitały te będzie można wydobyć do obrotu i użyć na ożywienie gospodarstw, jeżeli spółdzielczość kredytową otoczy się należyłą opieką — jeżeli nie będzie się jej zwać czać tylko dlatego, że chce ona odrodzić i wzmocnić zniszczone przez inflację siły ku pożytkowi ogółu. Dyskusja na temat różnic zachodzących między państwowymi a spółdzielczymi organizacjami kredytowymi ustanie całkowicie wówczas gdy instytucje państwowe wzgl. komunalne wrócą do właściwego sobie zakresu działania. Również jako objaw zwalczania spółdzielczości uważać musimy atakowanie central finansowych spółdzielni z racji pobieranych przez nie procentów za pośrednictwo. Ataki możnaby zrozumieć, gdyby centrale finansowe pobierały wysokie odsetki za sam fakt pośrednictwa. Jeżeli się jednak zważy, że pośrednictwo bankowe połączone jest z obowiązkiem przejścia odpowiedzialności z tytułu żyra, wówczas ludziom nie uprawiającym demagogii, rzecz ta wątpliwości nasuwać nie będzie; nie może też dziwić nikogo fakt pobierania przez banki za żyro, czyli za przejętą gwarancję wzgl. odpowiedzialność pewnych korzyści materialnych. Z prawa tego korzystają wszystkie instytucje państwowe i komunalne, a więc nie mogą z niego zrezygnować instytucje spółdzielcze. Wszystko zatem jedno przez jakie instytucje kredyty państwowe do rolnictwa dochodzą, skoro każda instytucja pośrednicząca, a więc żyrująca weksle, za czynności te jednakowe opłaty pobiera. Bank Związku Spółek Zarobkowych nigdy za kredyty idące z Państwowego Banku Rolnego do spółdzielni, nie pobierał więcej jak 1 proc. w stosunku rocznym. Pobierał więc akurat to samo, co pobiera sam Bank Rolny. Podobnie rzecz ma się z kredytami idącymi z innych instytucji państwowych.

Nieścisle więc jest twierdzenie, że rozprowadzanie kredytów rządowych przez spółdzielnie kredytowe jest podrażaniem tych kredytów. Śmie my twierdzić, że żadna z instytucji nie jest zdolna tak szeroko i dogodnie rozprowadzać między ludność rolniczą naszej dzielnicy kredytów, jak istniejące 215 Banków Ludowych, które w miarę obniżania stopy procentowej przez Bank Polski, w miarę poprawy stosunków finansowych i wzrostu zaufania do naszej waluty wzmacniają się w kapitały, obracając je na potrzeby miejscowej ludności na warunkach wytrzymujących konkurencję nawet z instytucjami uprzywilejowanymi, tak, jak to się działo przed wojną i jak się dzieje we wszystkich krajach o wysokiej kulturze.

Szczerze oddani ludowi rolnictwu działacze, w sprawach gospodarczych, isć powinni śladami Staszycy, Marcinkowskiego, Szamarzewskiego i Wawrzyniaka, którzy czynami swymi dowiedli, że umieli zdziałać dla ludu polskiego wiele dobrego przez rozumnie pojętą spółdzielczość, opartą na samopomocy i oszczędności, której brak jest w chwili obecnej największym nieszczęściem kraju i ludu. Nie zatracajmy dla chwilowych i ubocznych celów wielkich wartości stworzonych na użytek ludu przez wielkie postacie pionierów polskiej spółdzielczości. Nie odbieramy ludowi zaufania do spółdzielni, albowiem czynimy mu wielką krzywdę nie dającą się zastąpić żadnymi chwilowymi korzyściami. Silna spółdzielczość oparta o szerokie rzesze członków i silne centrale finan-

sowe i handlowe jest czynnikiem, który specjalnie doceniać powinni zwolennicy zmiany ustroju agrarnego w Polsce, zmierzającego do zwiększenia drobnego rolnictwa. Drobnym rolnik bez spółdzielni będzie ofiarą wyzyskiwaczy. O tem trzeba pamiętać, gdy się przystępuje do zwalczania spółdzielczości w imię etatyzmu. Kredyt rolniczy potanieje, gdy kraj pokryty będzie gęstą siecią zdroj i silnych spółdzielni, gdy społeczeństwo znacznie oszczędza i gdy zebrane oszczędności lokować będzie w najbliższych spółdzielniach. Zebrane tą drogą kapitały łącznie z pomocą rządową będą przez spółdzielnie kredytowe rozdzielone w sposób dogodny i tani.

### Praktyczne uwagi o jedwabnictwie.

Sprawa jedwabnictwa w Polsce staje się w ostatnim czasie coraz więcej aktualną. Kwestję tę rozpatrywać należy z dwóch punktów widzenia. Pierwszy z nich to hodowla jedwabników, tj. produkcja surowca jedwabnego, a drugi to przeróbka surowca, czyli przemysł jedwabniczy. Polska posiada nie mniej korzystne warunki dla obu tych działań, jedwabnictwa od innych państw. Kwota 30 milionów zł importu jedwabiu z zagranicy zaważyć może w bilansie handlowym, a wydana w kraju, a więc rozdzielona między producentów surowca jedwabnego, a fabryki przeróbki surowca i kupców, dałaby możliwość utrzymania całej wielkiej rzesze pracowników.

Ojczyznę hodowli jedwabników są Chiny. Skąd później rozpowszechniła się po Europie i w dawnej Polsce, na co wskazują resztki sadów morwowych, rozrzuconych po całej Polsce. Morwa zwłaszcza biała, znosi zupełnie dobrze nasz klimat i rozwija się wszędzie tam, gdzie rość może jabłoni i gruszy i wyrasta w drzewo do 30 m. wysokie, żyjąc do 100 lat ale dopiero w 9 roku zbiera się liście z drzewa a w 5 roku, jeśli morwa tworzy żywe płoty. W sadach sady się morwy w odległości 8 do 19 metrów, sadzonka dwuletnia kosztuje do 4 zł.

Wydziały powiatowe w szkółkach swych powinny prowadzić i drzewa morwowe i obsadzać nimi szosy, a dwory sady morwowe i wydzierżawiać je hodowcom jedwabnika. W ten sposób wydziały powiatowe i dwory przyczyniłyby się w wysokim stopniu do stworzenia u nas rodzimego przemysłu jedwabniczego, a tem samym spełniłyby iscie obywatelski obowiązek. A gospodarze mniejsi gdyby mieli około swej zagrody zamiast wierzb nieużytecznych starych, zdziczałych jabłoni i grusz 15 do 20 drzew morwowych stworzyliby sobie przez hodowlę jedwabników wcale pokaźny dochód za 6 tygodni lekkiej pracy. Z 20 bowiem morw można wykarmić gąsienice z 25 gr. jajeczek. Te dadzą 60 kg. oprzędów po 9,50 tj. 570 zł. a kosztą są 25 gr. jajek z papierami do podkładki pod gąsienice 50 zł, opał stacji 15 zł, amortyzacja przyborów 10 zł. razem 75 zł.

Hodowla jedwabników, na małą skalę prowadzona przez małego gospodarza, przedstawia się w praktyce następująco:

Mając zapewnionych dla siebie kilka, do 20 morw, trzeba przysposobić sobie dla hodowli gąsienic, na czas od połowy maja do końca czerwca. a więc na okres tylko 6 tygodni. jaką stancję: na około ścian i w środku izby ustawia się półki kilkupiętrowe z ramami sporządzonymi z drewnianych listew na pomieszczenie gąsienic. Sprowadza się ze stacji w Malinówce pod Warszawą na 20 drzew 25 gr. jajek wraz z papierami za 50 zł. wcześniej w wiosną. Jajeczka przechowujemy

w suchem, zimnem miejscu, o temperaturze do 3° C. Gdy morwy zaczynają puszczać liście, przenosimy jajeczka na papierze ułożonym w skrzynkach do cieplejszej izby z temperaturą do 12° C. którą codziennie podnosimy o 1°, dochodząc stopniowo do 20°. W czasie około 12 dni wykluwają się z jajek gąsienice. Rzucamy wtedy pokrajane listki na nie i na listkach przenosimy gąsienice na ramy w kółkach gdzie już pozostaną.

W izbie tej powinna być stała temperatura do 20° C. Gąsienice żyją 4 do 5 tygodni. Karmi się je z początku 4 potem 5, w końcu znów tylko 4 razy. Z końcem okresu rozwoju przestają gąsienice jeść i rozglądają się za odpowiednim miejscem do oprzędzenia się.

W tym czasie przygotowujemy oprzędniki, tj. włazemy małe gałązki brzozy, wrzozy, dybu lub t. p. w małe wiązki (mioteczki) i te przymocowujemy do boków ramek kółkowych. Gąsienica przyczepia się nóżkami do tych gałązek, wydzieła nitkę jedwabną i oprzędza się. W ten sposób powstaje oprzęd czyli kokon około którego owiniętych jest 800 do 1400 metrów nitki jedwabnej. W 9 dniu po tem rozpoczyna się zbiór oprzędów, które składamy do kosza. 430 do 450 oprzędów idzie na 1 kg. Zbiór 50 do 60 kg. oprzędów 25 gr. jajeczek uważamy za dobry. Z oprzędów w ciągu 12 do 14 dni wydostaje się motyl jedwabnik, a przez to kokon jest przedziurawiony, a więc nitki przerwane; dlatego nie trzeba dopuścić do tego, by z oprzędów wyszły motyle. W tym celu wysypujemy oprzęd na przetak, do wysokości 3 warstw, umieszczamy przetak nad kotłem z gotującą się wodą i przykrywamy przetak płótnem. Po upływie 20 minut poczwarki w oprzędach giną, co stwierdzamy, otwierając nożem 2 — 3 kokony. Wilgotne oprzędy suszymy w cienkich warstwach na suchem przewiewnym miejscu np. na strychu, a po wyschnięciu wysypujemy do worków i w przesyłkach do 20 kg. wysyłamy pocztą do Centrali w Warszawie.

Hodowlą jedwabników zajmowano się, jak to już wspominałem, i u nas dawniej w Polsce. Później jednak hodowlę tę zarzucono, prawdopodobnie z różnych chorób gąsienic, które widocznie dawniej epidemicznie grasowały, a wobec których hodowca był dawniej bezradny, a które rentowność hodowli kwestjonowały. Dziś choroby te już poznano i stosować możemy środki zapobiegawcze i do zwalczania tychże. Dlatego też obawa przed chorobami nie powinna być przeszkodą w rozpowszechnianiu tej hodowli. Przez sprowadzenie jajek z Centrali badanych tam przed wysyłką na zdrowotność mikroskopowo, przez przestrzeganie czystości w ramach, usuwanie podejrzanych sztuk z ram, przez utrzymanie świeżego powietrza w stacji i drogą wentylacji i desyngacji, zapobiegamy już sami wielu chorobom.

Pocieszającym objawem jest fakt, że ilość 100 hodowców ubiegłego roku w Polsce wzrosła w bieżącym do pokażnej liczby 300 hodowców. Spodziewać się można, że produkcja krajowa wyniesie w bieżącym roku do 5 tys. kg. surowca, z czego wyrobi się do 24,000 mtr. jedwabiu.

Wielkopolska ma wszelkie dane, by w produkcji tej sama zajęła zaszczytne, jej kulturze należne miejsce.

### Gdzie siła?

W gospodarstwie siła pociągowa stanowi o dobrej uprawie, siła nawozowa — o dobrymżywieniu roślin, siła kiełkowania — o dobrym wroście, siła ciepła i światła — o wykształceniu

i wypełnieniu ziarna — a ponad wszystkie siła umysłowa i sprawność gospodarza stanowi o wyzyskaniu wszystkich sił przyrody, wytworzonych lub nabytych dla gospodarstw. Rolnikowi naszemu trzeba wpoić przekonanie, że najpoważniejsza siła tkwi w nim samym, bo siła kierownicza, która do wszystkie siły pozwoli zebrać, zorganizować, i do wszystkiego celu — największej wydajności doprowadzić.

Właściwą siłą gospodarstwa jest człowiek — gospodarz. Jeśli wyrobi on swoją najwyższą siłę ducha i umysłu, to z łatwością mu przyjdzie jak najkorzystniej wyzyskać wszelkie siły przyrody ku swemu pożytkowi. Tu właściwie należałoby szukać tajemnicy powodzenia gospodarzy oświeconych, przedsiębiorczych i zaradnych. Tutaj też leży przyczyna gospodarczej wartości oświaty.

Najbogatszy dzisiaj naród drobnych gospodarzy, — Duńczycy, doszli do największego rozkwitu gospodarczego dzięki oświacie szerzonej wśród młodzieży. Światły rolnik duński zgromadził siły w związkach i zrzeszeniach gospodarczych i wytworzył potęgę, która zdobyła mu najwyższy dochód z rolnictwa.

Jeśli rolnik polski weźmie wreszcie we własne ręce kierownictwo zrzeszeń gospodarczych — nie będzie narzekał na brak środków, których rękoma brak do rozwoju gospodarstw. Ale trzeba zacząć budowę od fundamentów, a nie od chodaków na dachu. Nie pozwólmy zmarnować się żadnemu kłaczce gnoju nie marnujmy żadnych odpadków, bo wszystko da się przerobić na nieoceniony kompost. Nie gadajmy bezużytecznie o nabywaniu rasowych zwierząt ale wyszukujmy z pomiędzy swoich własnych najżywniejsze, najmleczniejsze krowy i najlepiej rosnące świnię najnieśniej kury. Żywny lepiej, chowajmy tylko dobre potomstwo, a dojdziemy do takich sił w naszej hodowli, jak doszli Duńczycy z marnych 1000 litrowych dójek po 1000 f. wagi w 1880 r. do 3000 litrowych po 1500 f. w 1925 r.

Siła jest w nas, naszej przedsiębiorczości, w naszej ciężarni — w oświacie.

Trzeba obudzić w sobie wiarę w siebie. Wymaga to pracy nie lżejszej niż praca na roli. A my do wszelkiej pracy jeszcze jako tako gotowi — byle nie pracy nad sobą. Odmówić nieraz sobie rozrywki i używania, ale przeczytać gazetę książkę, oraz posłuchać dobrej rady i spróbować nowego sposobu w gospodarstwie.

W przewycięzaniu samego siebie, własnych nałogów, przyzwyczajęń, ospałości i niedbalstwa, znajdzie się taka siła. Obudźmy ją w sobie, bo drzemie. Dajmy dzieciom oświatę.

### O ważnej sprawie dobrego dojenia.

Dojenie krów — pozornie rzecz łatwa i prosta — nie we wszystkich naszych gospodarstwach rolnych i majątkach jest należycie dokonywane.

Przedewszystkiem chodzi o czystość samych krów; doprawdy zgroza przejmujące, gdy się widzi oblepione błotem te ogony i pośladki! Dojenie najczęściej odbywa się wśród krzyków, śmiechów i hałasu; stołki i nogi dojarzy grzęzną w gnoju; doją wcale nie umywszy sobie rąk.

Wszysto to jest poprostu urąganiem dla higieny; przy podobnym postępowaniu widzimy też i odpowiednie rezultaty, a mianowicie: jeżeli szklankę takiego mleka precedzimy przez kawałek waty, zobaczymy ile na niej osiądzie błota!

Dojenie racjonalne, ażeby wykonywane było właściwie i higienicznie, powinno odbywać się według następujących warunków, a mianowicie:

Udój winien odbywać się codziennie o jednej i tej samej porze. Pomiedzy udojami winny być jednakowo długie przestanki (co 6 godzin, co 8 godzin).

Dojarzy nie należy zmieniać: każdy z nich powinien mieć wyznaczone krowy, którei się tylko winien zajmować. Każda zmiana dojarzy odbije się niekorzystnie na ilości mleka; zanim krowa po zmianie przywyknie do nowego dojarza — to zatrzymuje mleko i nie da się dokładnie wydoić.

Dojarz musi się z krowami obchodzić łagodnie. Musi to być człowiek zdrowy i silny, aby prędko i dokładnie wydając krowy, których powinien mieć do oprzetu najwięcej 24 (jak w Danji), najmniej zaś 12. Ludzie gwałtowni i grubijańscy przez postępowanie swoje poprostu krowy psują.

Każda krowa powinna mieć określone swoje miejsce stałe. Jeśli krowę stawiać raz tu, raz tam, czuje się ona nieswojo i traci na pewien czas mleko, a przynajmniej jego wydajność się zmniejsza. Stąd ludzie, którzy często krowy zmieniają, skarżą się prawie ciągle, że niemoga natrafić na dobre krowy, a nawet podejrzewają sprzedawcę o złą wolę.

Podczas dojenia wszystkie roboty w podwórzu winny być przerwane i powinien panować spokój zupełny. Tymczasem — i to najczęściej — wałą cepy, idzie kierat, fornale z hałasem i krzykiem wyprzegają konie, albo właśnie przywożą do obory słomę na podściół i zrzucają ją, a pastuch podściela i od czasu do czasu trzonkiem od widel albo i widłami samemi z krzykiem i wymysłami potrąca.

Obora przed dojeniem powinna być przewietrzona. W dusznej oborze z powietrzem nieczystem mleko nabywa smaku i zapachu nieprzyjemnego.

Przed dojeniem należy koniecznie rozmiar wymię, w ciągu jednej minuty i zaraz potem doić, ciągnąć zawsze strzyki na krzyż. Jeżeli mleko wydziela się zbyt wolno, dojenie przerwać i znowu wymię trochę rozmiar. Sama natura wskaże nam na konieczność takiego wymienia, gdyż widzimy nieraz, jak młode cielę przed ssaniem zaczyna mieć wymię swoją głową.

Doić należy całą ręką, a nie tylko dwoma palcami. Dojenie trzeba doprowadzać zawsze do samego końca, gdyż inaczej najlepsze tłuste mleko przepada, co powoduje często zapalenie wymienia, a także zmniejszenie się udoju.

Ponieważ dobre i całkowite wydajanie wymaga siły, pożądane jest więc, ażeby do dojenia używani byli mężczyźni, jak to ma miejsce w Szwajcarji i Danji.

Należy pamiętać, że dobre i racjonalne dojenie zapobiega chorobom wymienia.

Dojarze muszą dbać o wielką czystość. Przedewszystkiem każdy dojący powinien bezpośrednio przed samem dojeniem wymyć sobie obie ręce i przedramiona ciepłą wodą z mydłem, osuszyć czystym ręcznikiem i ubrać się w czysty fartuch, nie używany do żadnej innej pracy i przechowywany w miejscu czystem, wolnem od kurzu.

Przez cały czas dojenia, tak ręce dojarzy, jak i strzyki powinny być zupełnie suche. Wszelkie zwilżanie palców mlekiem powinno być surowo zabronione.

(Dokończenie nastąpi).

## Inauguracja Rady Warszawskiej Izby Rolniczej,

W środę nastąpiła uroczysta inauguracja Rady Warszawskiej Izby Rolniczej w obecności p. ministra rolnictwa Janta - Połczyńskiego, pana ministra reform rolnych — Staniewicza, p. wice wojewody warszawskiego — Długockiego, p. prezydenta m. st. Warszawy — Słomińskiego, przedstawicieli Izb rzemieślniczych, Izb rolniczych: Wielkopolskiej, Pomorskiej, Izb przemysłowo-handlowych, oraz organizacyj i towarzystw rolniczych z całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Posiedzenie zagał prezes Warszawskiej Izby Rolniczej p. Brudzyński, witając przybyłych gości. Zkolei wygłosił przemówienie p. minister rolnictwa Janta - Połczyński, w którym powiedział między innymi:

„Funkcja Izby, jako organu opiniodawczego rolnictwa, jest, mojem zdaniem — najważniejszym celem jej bytu.

Sądzę, że wobec wielkiej tradycji, którą ma Warszawa jako centrum organizacji rolniczych za czasów zaborczych, Izba do swych zadań dorosnie tutaj prędzej, niż gdziekolwiek i że wykaże zasadnicze warunki swego bytu tj. sprawność w wykonywaniu coraz dalej idących kompetencyj, a zarazem coraz to pogłębiające się poczucie odpowiedzialności wobec państwa i jego historii“.

Następnie przemówienia powitalne wygłosili w imieniu min. spraw wewnętrznych i władz wojewódzkich p. wice wojewoda Długocki, zapewniając pomoc w poczynaniach Izby Rolniczej. W imieniu stolicy serdeczne życzenia owocnej pracy złożył p. prezydent Warszawy Słomiński. Dalej przemawiali rektor SGGW. prezes Biedrzycki, prezes Izby przemysłowo-handlowej inż. Czesław Klarner, p. prezes Izby Rzemieślniczej G. Pieniążkiewicz, prezes Włocławskiej Izby Rzemieślniczej F. Konwicki, w imieniu Związku Organizacyj Rolniczych p. J. Gościcki, prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej Janusz Chosłowski prezes Pomorskiej Izby Rolniczej K. Esden - Tempski i inni. Następnie wygłosił dłuższe przemówienie p. prezes Warsz. Izby Rolniczej Brudzyński.

## RADY PRAKTYCZNE.

### Mycie używanych beczek z kapusty, ogórków i t. p.

Stosownie do wielkości beczki wsypać pół do 1 kg wapna niegaszonego, wlać wodę do beczki, która do  $\frac{3}{4}$  swej objętości jest napełniona wodą, mieszać, a gdy wapno się rozpuści, beczkę szczelnie zaszpontować i tacać ją 15 — 30 minut po ziemi. Wapno wchłania wszelkie nieczystości i nieprzyjemne zapachy. W ten sposób można czyścić i beczkę z nafty. Po upływie 24 godzin należy wapno wylać, a beczkę starannie wypłukać kilka razy czystą wodą.

### Dlaczego w sadzie nie powinna rosnąć trawa?

Jeżeli gospodarz zaniedba sad i pozwoli, aby w nim rosła trawa, to ponosi przez to duże straty: trawa zapuszcza do ziemi swoje korzenie, przepłata się z korzeniami drzew owocowych i zabiera drzewom pokarmy i wodę. Dlatego drzewa słabiej przyrastają na grubość i na długość, wydają drobniejsze owoce, bo wtedy drzewo nie potrafi wyżywić i wyhodować ładnych owoców z powodu głodu: trawa okrada je z pożywienia i potrzebnych im soków.